

Wariaci McNamary. Jak 100 000 idiotów wysłano na wojnę – 1

30 grudnia 2022

W swej książce pt. „McNamara’s Folly: The Use of Low-IQ Troops in the Vietnam” („McNamara’s Folly: Wykorzystanie żołnierzy o niskim IQ w Wietnamie”), Hamilton Gregory opisuje eksperyment, jaki został wykorzystany przy rekrutacji młodych ludzi do udziału w wojnie w Wietnamie. Opisuując go, miał nadzieję, że już nigdy się nie powtórzy. Dla autora początek zjawiska miał miejsce pewnego letniego dnia 1966 roku. Siedział właśnie w ośrodku rekrutacji w Nashville, stanie Tennessee. Oddajmy mu głos...

□

„W pewnej chwili pojawił się sierżant, by porozmawiać z nami i przekazać, że skierowani jesteśmy do Fortu Benning, w stanie Georgia na szkolenie wojskowe. Był to szczytowy okres wojny wietnamskiej, kiedy zgłosiłem się jako ochotnik do służby. Sierżant zapytał, czy wśród obecnych jest jakiś absolwent kolegium. Podniosłem rękę. Gestem zachęcił, żebym poszedł za nim korytarzem, gdzie na końcu siedział młody człowiek. Poinformował, że młodzieniec nazywa się Johnny Gupton, który ma także skierowanie do Fortu Benning. Powiedział mi, żebym zaopiekował się Guptonem nie spuszczając go z oczu ani na moment. Wyjaśnił, że Gupton był analfabetą. Dodał, że będzie pomocny w pracy papierkowej już na miejscu w Fortcie. Dodał jeszcze, bym pilnował go, żeby się nie zgubił, bo to jeden z wariatów McNamary. Nigdy nie słyszałem tego określenia. Poza tym byłem zaskoczony, że sierżant tak otwarcie znieważył człowieka, który przed nim siedział.

Po kilku tygodniach dowiedziałem się, że zwrot »wariat McNamary« używany był przez oficerów, sierżantów jako charakteryzujący mężczyzn o niskim ilorazie inteligencji.

Wcieleni byli oni do wojska na podstawie specjalnego programu projektu Roberta McNamary – ówczesnego sekretarza obrony. Sierżant zostawił nas na chwilę, a kiedy wrócił z wielką zapieczętowaną kopertą zawierającą wszelkie dane moje i Gupty, dostałem polecenie przekazania sierżantom koperty z danymi zaraz po wyjściu z autokaru w Forcie.

Podróż z Gupta do Georgii odbyliśmy samolotem i autokarem. Przez cały czas starałem się nawiązać jakąś rozmowę z nim, więc zapytałem, z jakiego stanu pochodzi. Nie wiedział tego. Jakiś czas potem dowiedziałem się, że był z Tennessee, gdzie mieszkał w odizolowanej enklawie biedy we wschodniej części stanu w Appalachach. Był bardzo mizerny, zniszczony o niezdrowym wyglądzie. Podczas prób nawiązania dialogu okazało się, że nie ma on najmniejszego pojęcia o sytuacji, w jakiej się znalazł. Nie wiedział nic o podstawowym zakresie szkolenia. Nie wiedział nawet tego, że Ameryka jest w stanie wojny. Próbowałem mu nieco wyjaśnić, co się dzieje, ale wciąż widziałem, że ma mgliste rozeznanie.

Okazał się całkowicie bezradny na zajęciach z podstaw szkolenia. Musieliśmy każdego ranka ścielić mu łóżko, bo nie radził sobie z wymogami wojskowymi. Musiałem mu zawiązywać buty codziennie rano, aż wreszcie jeden z kolegów poświęcił się, by nauczyć go tej czynności ogromnym nakładem czasu. Miał kłopot z rozumieniem rozkazów »w prawo/lewo zwrot«, bo nie odróżniał lewej od prawej, więc miał kłopoty z musztrą. Kiedy sierżant wrzeszczał na niego zniecierpliwiony, chłopak wpadał w przerażenie, był zdezorientowany. Jeśli chodzi o posługiwanie się bronią, popełniał błędy, był niebezpieczny dla siebie i otoczenia. Sierżant obawiał się, żeby nie postrzelił przypadkiem kogoś, albo siebie. Ostatecznie umieszczono go w kategorii KP (policja kuchni) do prac w kuchni, gdzie przez cały dzień szorował, sprzątał bałagan w messie. Wszystkim, którzy znaleźli się ze mną w Forcie, zmieniłem nazwiska, by chronić prywatność ich i ich rodzin.

Dlaczego taki człowiek został powołany do wojska, dowiedziałem

się znacznie później. Podczas wojny w Wietnamie rząd Stanów Zjednoczonych dla uzupełnienia powstających strat osobowych wcielał ochotników. W 1966 roku wojna w Wietnamie rozgorzała na dobre, potrzeba było coraz więcej uzupełnień. Jak mogli McNamara i Lyndon Johnson ściągnąć ludzi i posłać ich na wojnę? Ochotników były wprawdzie tysiące, ale nie wystarczały do uzupełnienia strat. Johnson i McNamara mogli powołać chłopców z uczelni, ale woleli tego uniknąć, żeby nie wzbudzić gniewu wyborców klasy średniej. Podobnie mogli odwołać się do ludzi z Gwardii Narodowej i rezerwistów kierując ich do Wietnamu, ale byłby to równie niepopularny krok polityczny. Wojna w Wietnamie miała wielu przeciwników wśród młodego pokolenia, dlatego wielu młodych starało się na różne sposoby uniknąć uczestniczenia w niej. Wykorzystywali wszelkie okoliczności wyjątkowe. Oto kilka przykładów. Młody człowiek żenił się, szybko starał o potomstwo i był zwolniony ze służby jako rodzic. Zaświadczenie lekarskie mówiące o medycznych przeciwwskazaniach także skutkowało zwolnieniem z obowiązku. Niektórzy chłopcy starali się o dyskwalifikację podczas oceny wstępnej sprawności fizycznej. Pewien młody człowiek zjadał dziennie sześć dużych krążków pizzy przez pół roku. Przytył na tyle, że podczas sprawdzianu kondycyjnego przekroczył wojskowy limit wagi w proporcji do wzrostu i został zdyskwalifikowany. Inni nakłuwali sobie igłą ręce, żeby uchodzić za uzależnionych od heroiny. Piłkarze byli zwolnieni z poboru, dlatego spośród 960 zawodowych piłkarzy tylko dwóch stawiło się do służby, pozostali woleli umknąć, zgłaszając się do służby w Gwardii Narodowej i jej rezerwie.

McNamara i Johnson mieli problem, jak zdobyć ludzi niezbędnych do prowadzenia wojny. Postanowili przyjąć tych, którzy obalili test psychologiczny kwalifikujący wstępnie do służby wojskowej. 1 października 1966 r. McNamara wprowadził »Projekt 100 000«, który przewidywał rekrutację 100 000 ludzi o niskim IQ corocznie. Program został wsparty bardzo pompatyczną retoryką, według której McNamara dawał szansę ratującą młodych ludzi, dającą możliwość rehabilitacji podnosząc ich poziom

sprawności umysłowej.

Wyobraźmy sobie, że jednego dnia człowiek uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej, już następnego dnia hokus-pokus okazuje się zdolny. Do końca wojny wietnamskiej w myśl założeń programu McNamary 354 000 ludzi o niskich kwalifikacjach do służby wojskowej zostało wcielonych do różnych gałęzi struktury. 71% trafiło bezpośrednio do służby, 10% przyjęła marynarka, 10% – piechota morska, 9% -lotnictwo. Wśród żołnierzy mówiono o nich »debile McNamary«, »chłopcy McNamary«, albo »«1/100 000 McNamary«. Wydaje się, że rekrutacja obejmowała tylko mężczyzn. Wprawdzie do wojny wietnamskiej nie rekrutowano kobiet, to 11 000 było w czynnej służbie. Większość stanowiły pielęgniarki, które do Wietnamu trafiły jako wolontariuszki, oprócz tysięcy kobiet cywilnych pracujących dla Czerwonego Krzyża. W Wietnamie 67 kobiet straciło życie.

Powrócę do Fortu Benning. Zdarzyło mi się doświadczyć wyziębienia organizmu w wyniku nadmiernego wysiłku, co spowodowało konieczność hospitalizacji przez jakiś czas. Później zostałem skierowany do specjalnej kompanii szkoleniowej w ramach rehabilitacji. Kompania składała się głównie z osób niezdolnych przejść wstępny sprawdzian kondycji fizycznej. Tam zobaczyłem na własne oczy, jak wyglądało życie dziesiątków ludzi z programu 100 000.

W kompanii specjalnej mężczyźni mieli do pokonania trudności, jak na lekcjach WF-u, żeby dostać kwalifikację do służby. Większość z nich żałośnie oblewała ten sprawdzian, a przyczyną była ograniczona zdolność umysłowa. Innym z zestawu ćwiczeń był rzut granatem. Zapalnik był usunięty, by nie doszło do eksplozji. Należało rzucić granatem na odległość około 30 metrów tak, by spadł na wyznaczony płaski cel na ziemi, który wyglądał jak tarcza strzelnicza z punktem centralnym i zaznaczonymi w różnej odległości okręgami wokół. Wynik zależał od tego, jak blisko punktu centralnego udało się trafić granatem. Symulując warunki pola walki, żołnierz miał klęknąć

na jedno kolano, a dla trafienia w cel powinien był rzucić granatem, nadając mu lot wysokim łukiem. Wykonujący to zadanie nie pojmowali jego trudności i rzucali lotem w linii prostej, równolegle do ziemi. Sierżanci próbowali wyjaśniać, demonstrować istotę łukowatego lotu, ale chłopcy nie rozumieli. Pewnego wieczoru starałem się im podpowiedzieć, żeby mierzyli granatem, jakby mieli trafić w lecącego wysoko na niebie ptaka. Nic z tego. Nie rozumieli zamysłu rzucania granatem linią łuku, nie mówiąc o trafieniu w tarczę, tym bardziej w jej środek. Problemem była sprawność umysłowa. Jeszcze gorzej było na strzelnicy”.

8 sierpnia, 2022 r. nazwa Fort Benning została zmieniona na Fort Moore, by upamiętnić generała Henry Moore. Generał zginął w wojnie domowej – on i jego żona Julia Moore, pochowani są w tej miejscowości.

Autorstwo: Hamilton Gregory

Tłumaczenie i opracowanie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net